Nr. 82 Kraków, wtorek 12 kwietnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Minister Bienerth nie chce iść...

Taka jest treść i zapowiedź gazet rządowych przed nową wiosenną sesyą parlamentu. Nie chce iść, już choćby dlatego, że może zostać ze swoimi kolegami na ławie ministeryalnej, bo niema siły, któraby go mogła dzisiaj usunąć.

I to dlatego, że Czesi nie mogą się pogodzić z Niemcami. Jedynie i wyłącznie dlatego.

Parlament dzisiejszy ma w sobie może najwięcej pierwiastków demokratycznych w porównaniu ze wszystkimi swoimi poprzednikami. Są to posłowie wybrani przez chłopów, robotników i mieszczan, w przeważnej części chłopi, robotnicy i garść z t. zw. „wolnych“ zawodów. W czasach też swojej pracy parlament dzisiejszy okazywał się zawsze **lepszym** od swoich poprzedników uprzywilejowanych. Ale tylko **w czasach pracy**, bo oczywiście że obstrukcya, jaka się w nim przez czas pewien była rozszalała, poniżała go do dawnej hańby i bezsilności.

Teraz niema tej obstrukcyi — i to dzięki zdrowiu moralnemu parlamentu — ale za to niczego nie zrobiono, aby zaprowadzić jakiś rozumny ład narodowościowy w państwie i spokojnie przypatrywano się u góry, jak przepaść, dzieląca narody, rozszerzała się i pogłębiała...

Wzorem i typem takiej polityki bezczynnej, głodzącej formalnie ciało prawodawcze jest właśnie bar. **Bienerth** i jego koledzy. Nie robi on nic, albo tylko tyle, żeby **rząd** państwa nie popadł w kłopoty finansowe. Gdy parlament nie chce mu dać pieniędzy, pożycza pokątnie, a minister finansów p. **Biliński** jest dostatecznie „wymownym“ i dość cynicznym, aby potem przybierać pozę „starego parlamentarzysty“, szanującego rzekomo prawa parlamentu...

Na zewnątrz mówi się, że ten rząd ma **większość**. Otóż pomijając to, że co tydzień prawie zostawał rząd w parlamencie **w mniejszości**, nawet wtedy, kiedy miał większość, była ona raczej wymuszoną, niż szczerą i rzeczywistą.

Ani antysemici, ani Polacy, stanowiący tę rzekomą większość rządową, nie są z rządu zadowoleni. Już choćby dlatego, że gdyby dziś parlament rozwiązano, **nie byliby z czem stanąć przed wyborcami**, bo nie mogliby się przecież chwalić, że pomagali rządowi do zaciągania coraz to nowych długów, lub zieli, gdy rząd **bez pozwolenia parlamentu** wydawał setki milionów na wojsko. Jeżeli rząd nic nie robi, to i jego większość także nic nie robi, a czas ucieka, a nowe wybory się zbliżają. Dlatego Bienerth stoi tylko — poparciem u góry i kłótnią narodowościową u dołu.

Smutne to i tragiczne widowisko, ten parlament, przedstawiający ogromną masę energii, a sparaliżowany sporami, których nikt usunąć dziś nie chce, ani nie może. Kiedyż ten austryacki chaos i obłęd się skończy?

IV zjazd P. P. S. D. na Śląsku.

Cieszyn, 3 kwietnia.

(Ciąg dalszy).

Sprawozdanie organizacyi kobiet

złożyła tow. **Kłuszyńska**: W okresie stagnacyi w organizacyach zawodowych i politycznych, kiedy straszny kryzys przemysłowy mnoży liczbę bezrobotnych, organizacya kobiet wzrosła o 130 nowych członkiń. Bez funduszów, a tylko przy poparciu komitetu obwodowego zaczęliśmy wydawać „Głos kobiet“ dwa razy w miesiącu i mamy nadzieję wkrótce zamienić go na pismo samodzielne. W Galicyi powstała nareszcie również organizacya kobiet, która dobrze się rozwija i już teraz pobiera 200 egzemplarzy „Głosu kobiet“. Kobiety zorganizowane są przedmurzem, o które rozbija się klerykalizm, stąd wynika ogromne znaczenie tej organizacyi dla naszej partyi. W cyfrach przedstawia się nasza działalność w ostatnim roku następująco: 13.000 marek i 1540 legitymacyj sprzedanych oraz 118 zgromadzeń odbytych.

Po przemówieniu tow. **Sikory**, który w serdecznych słowach podnosił zasługi tow. Kłuszyńskiej i organizacyi kobiet, przystąpiono do punktu:

Organizacya, taktyka i prasa.

Referent tow. **Reger** zaznacza, że wielkie zgromadzenia dobre są jako manifestacye naszej woli i siły, lub też jako demonstracye przeciwko rządowi i klasom panującym, lecz praca organizacyjna musi się odbywać na małych zgromadzeniach poufnych, w domu, przy pracy, zarówno słowem żywem, jak i pismem. Doświadczenie uczy jednak, że tu dobra wola i usiłowania jednostek niewiele znaczą, do tego celu dążyć musi systematycznie cała organizacya, jako całość, czyli, że także forma organizacyi musi być odpowiednia. Zmiana żadna statutu organizacyjnego P. P. S. D. na Śląsku jest tu niepotrzebna, bo statut ten przewiduje system **mężów zaufania dzielnicowych oraz domowych**. Trzeba teraz przystąpić do zrealizowania tych postanowień statutu. Tylko wtedy, gdy w każdej dzielnicy, w każdej kolonii robotniczej lub w każdej uliczce będziemy mieli odpowiednią ilość mężów zaufania, będzie można skutecznie oddziaływać na masy, każdej chwili zmobilizować je, prowadzić żywą agitacyę i propagandę ustną, oraz za pomocą odezw, broszur i dzienników. Kolportaż „Robotnika śląskiego“ oraz regularne ściąganie wkładek do organizacyi politycznej da się systematycznie przeprowadzić dopiero przy pomocy takiej organizacyi mężów zaufania. Wogóle należy dążyć do tego, aby **mężowie zaufania dostarczali czytelnikom pismo do domów**. W takim razie możnaby od członków partyi pobierać miesięcznie po 60 h, z czego 40 h na opłatę pisma a 20 h na władkę partyjną. Komitety miejscowe powinny zrobić w tym kierunku próbę. Dalej zwraca referent uwagę na postanowienia statutu organizacyjnego, według których wybory nowych mężów zaufania i komitetów powiatowych powinny się odbywać w zasadzie dopiero po konferencyi obwodowej, bo w przeciwnym razie nigdy nie wiadomo, kto i za jaki czas ma składać sprawozdania. Przechodząc do kwestyi **taktyki wewnątrz organizacyi**, wyraża referent przekonanie, że cała nasza robota, zarówno w organizacyach zawodowych, jak politycznych, zarówno w stowarzyszeniach kształcących, jak i gospodarczych **ma się składać na jeden całokształt pracy socyalistycznej**. Cokolwiek robimy, powinniśmy pamiętać o tem, że obowiązkiem naszym jest obrona klasowych interesów proletaryatu. Niestety nie wszyscy ci, którym powierzyliśmy kierownictwo naszych instytucyj, np. „Domów robotniczych“ lub spółek spożywczych postępują w ten sposób. To, co jest tam złe lub nieodpowiednie, trzeba czemprędzej naprawić. W dalszym ciągu omawia referent kwestyę **mniejszości narodowościowych**.

Tam, gdzie spotykamy słabe mniejszości narodowe czeskie lub niemieckie, powinniśmy pomagać towarzyszom czeskim lub niemieckim do zbudowania sobie wolnych organizacyj lub udzielić im równouprawnienia w naszych organizacyach. Na to odezwały się głosy: A czy Czesi postępują tak samo? Tow. Reger odpowiedział, że dla nas jest to obojętne, jak postępują Czesi, dla nas jest za to bardzo ważne wiedzieć, jak my mamy postępować! Zresztą wyraża nadzieję, że towarzysze czescy pójdą za naszym przykładem, a wówczas znikną spory narodowościowe, które tak bardzo osłabiają naszą akcyę na zewnątrz. Mówca kończy apelem do wszystkich towarzyszów, aby popierali partyę i redakcyę „Robotnika Śląskiego“.

W dyskusyi szereg mówców licznymi przykładami poparł wywody referenta, zwłaszcza co się tyczy niezdrowych stosunków, panujących w niektórych spółkach i Domach Robotniczych.

Tow. dr **Kłuszyński** wykazuje, że gdyby partya mogła liczyć na stały dochód 3000 koron rocznie, wówczas rozwój jej byłby zapewniony. Popiera więc gorąco rady referenta.

Tow. **Kłuszyńska** zapowiada, że „Głos kobiet“ będzie można jeszcze w ciągu bieżącego roku zamienić na pismo samodzielne.

Ponieważ reprezentant organizacyi spółdzielczej tow. Antoni **Sikora** krytykował to, iż referent i inni mówcy ostro ganili gospodarkę w niektórych spółkach i wyraził zdanie, że sprawa ta nie należała do obecnego zjazdu, przeto odpowiedział mu tow. poseł dr **Kunicki**, który wykazał, że partya instytucye te powołała do życia, więc ma prawo i obowiązek czuwać nad niemi.

Smutne spory narodowościowe, utrudniające na Śląsku wszelką pracę kulturalną i gwałty, jakich się dopuszcza burżuazya czeska na robotnikach polskich, odbiły się również głośnem echem na zjeździe. Mianowicie sekretarz górników tow. Al. **Bonczek** wystąpił w imieniu komitetu rewirowego z interpelacyą do tow. **Regera**, czy prawdą jest, że na pewnem zgromadzeniu **obraził naród czeski słowami „psy czeskie“**.

Tow. **Reger** w końcowem swem przemówieniu, załatwiwszy się z innemi kwestyami, odnoszącemi się do jego referatu, przyznał, że istotnie na zgromadzeniu w **Pietwałdzie** użył wyrażenia „psy czeskie“, lecz nie odnosiło się ono ani do robotników czeskich, a tem mniej do czeskich towarzyszów, ani do całego narodu czeskiego, nawet nie całej czeskiej burżuazyi, lecz do ściśle przez niego oznaczonej kliki owych czeskich polityków szowinistycznych, którzy, jak **dr Szpaczek** to uczynił na zgromadzeniu w Błędowicach, **grożą, iż nożami rozprawią się z Polakami**, lub jak ci nieuczciwi zdrajcy w Pietwałdzie, którzy najpierw wzywali naszej pomocy przy wyborach gminnych, a potem w Radzie gminnej nietylko sami głosowali przeciwko szkole polskiej, lecz jeszcze naiwnych górników do tego skłonili. Tych ludzi, którzy stoją na żołdzie niemiecko żydowskich kapitalistów a prowadzą łajdacką, krwiożerczą politykę wynaradawiania wobec ludu polskiego nazwałem „psami czeskimi“, to wyraźnie wówczas na zgromadzeniu zaznaczyłem i tego nie cofam!

Tow. **Koszata** (reprezentant czeskiej soc. dem.) wyjaśnia, że w Pietwałdzie na posiedzeniu Rady gminnej postawiono do dyskusyi wniosek stronnictwa niemieckich urzędników kopalnianych, aby utworzyć szkołę polsko-niemiecką. Radcy gminni czescy a między nimi także czescy socyaliści stanęli wobec niespodzianki. Nasi towarzysze głosowali przeciw szkole utrakwistycznej, ponieważ to wzmocniłoby germanizacyę. Oczywiście przy nadarzonej sposobności okażą oni, że umieją praktycznie bronić zasady międzynarodowej so-

---

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

ROZDZIAŁ XII.

Mimo tych wszystkich skrupułów i wątpliwości pojechał Montague do swych starych miejsc rodzinnych i rozpoczął działać wedle ułożonego z góry programu. Jak przewidywał, przyjęli go tam udziałowcy północnej kolei Missisipi z otwartemi ramionami. Porozumiał się odrazu ze starym panem Lee, swoim stryjem i z kilku jego przyjaciółmi i bez żadnych trudności uzyskał ich zgodę na nową listę członków rady nadzorczej. Wszystkich ich przyszłość kolei Missisipi interesowała.

W tym czasie doniósł mu Davenant, że wniósł dotyczący projekt ustawy do Izby ustawodawczej i że kuzyn senatora Harmona już się o to postara, ażeby rzecz przeszła bez zbytniego rozgłosu. Wszystko zaś, czego Montague o tej sprawie dowiedzieć się zdołał, było, że projekt przebył już zwykła drogę przez przepisane instancye i został przez gubernatora podpisany.

Nadszedł wkońcu dzień zgromadzenia udziałowców. Montague stawił się na niem, przedstawił pełnomocnictwo udzielone mu przez Rydera i Price'a i odczytał nową listę członków rady nadzorczej, ku niemałemu zdumieniu Cartera, prezydenta kolei, który przez całe swe życie był wiernym rodziny Montague'ich przyjacielem. Nowa dyrekcya została przez zgromadzenie zatwierdzoną większością prawie trzech czwartych głosów, podobnie i emisya nowych akcyj zupełne znalazła uznanie. Ponieważ jednak nikt z dotychczasowych udziałowców nie chciał nabyć nowych akcyj, przeto Montague objął w imieniu Rydera i Price'a całą emisyę w posiadanie i złożył czek na odpowiednią kwotę jako należytość.

Te szybko po sobie następujące wypadki wzbudziły naturalnie wielkie poruszenie wśród całej okolicy, nie przeszły też i w Nowym Jorku niepostrzeżenie. Kolej północnej Missisipi została po raz pierwszy od czasu swego istnienia notowaną na giełdzie, chociaż akcye nie zaraz pokup znalazły. Szły jednak odtąd niemal dzień za dniem w górę.

Wiadomości tych udzielił Montague'mu Harry Curtis listownie. „Musisz się pan strzedz przed sztuczkami ze strony stalowców — pisał mu w liście Curtis. — Oni wnet zaczną panu następować na pięty“.

Lecz Montague nie troszczył się zgoła o stalowców, ani się też nie niepokoił z powodu możliwych zawikłań. Raczej trapiła go szczerze rozmowa ze starym Carterem, którą miał w następnym dniu po zgromadzeniu udziałowców. Carter podał mu drżącą rękę i spoglądał na niego z żalem widocznym w oczach.

— Allanie — rzekł — piętnaście lat minęło, odkąd zostałem prezydentem naszej kolei i nie będzie to samochwalstwem z mej strony, gdy powiem, że służyłem wam wiernie i dobrze; lecz teraz ta cała historya co ma znaczyć?... Powiedz, bo ja nic a nic nie rozumiem. Czyżbym miał...

Montague'mu żal było istotnie starego przyjaciela rodziny, który był stałym bywalcem w domu jego ojca. Litował się serdecznie nad jego trudnem położeniem obecnem, spowodowanem przez nagłą zmianę stosunków. Nie było jednak w jego mocy zatrzymać lub zmienić w czemkolwiek bieg rzeczy szybko po sobie idących. Słuchał więc skarg starego przyjaciela, zacisnąwszy zęby.

— Niezmiernie mi przykro, kochany panie Carter — tłómaczył się z trudnością — lecz w obecnych warunkach nie wolno mi ani słowa wyrzec o planach moich klientów.

— Więc chyba muszę to uważać za chęć wyparcia mnie z mej pozycyi, wyrzucenia, jak stare, zużyte rupiecie! Czy tak?,.. Więc dla was żadnego to niema znaczenia, co ja zrobiłem tu przez tych lat piętnaście? Tak, pewnie...

— Ależ panie Carter — usiłował go uspokoić Allan — proszę to zrozumieć; ja mam na razie usta zamurowane. Nie wolno mi o tem mówić, co jest nie moją wyłącznie tajemnicą...

W kilka dni później otrzymał Montague telegram od Price'a z poleceniem, by pojechał do Riwerton, gdzie znajdowały się warsztaty Towarzystwa stalowego Missisipi; tam miał się widzieć z Andrewsem, prezydentem Towarzystwa.

Montague był jeszcze jako chłopiec niejednokrotnie w Riwerton i dobrze zapamiętał olbrzymie budynki fabryczne i zakłady, jedne z największych i najlepiej urządzonych w całem państwie. Nie był jednak przygotowany na to, co ujrzał za swym przyjazdem do Riwerton. Towarzystwo rozwinęło się w ostatnich latach ponad wszelkie oczekiwanie. Dwie olbrzymie huty ziały obecnie ogniem piekielnym dzień i noc, jakoby dwa potworne kratery wulkanu. Zakupiono całą zachodnią połać miasta, poburzono domy, stojące na nabytym gruncie i na ich miejscu stanęły długie szeregi pieców koksowych, dwie olbrzymie fabryki szyn żelaznych i fabryka płyt stalowych na pancerze dla statków. Z wnętrza tych okopconych sadzą budowli wybiegał straszliwy ryk, huk, świst i zgrzyt i napełniał powietrze piekielną wrzawą, czyniącą wrażenie odbywających się tam gorączkowych misteryj i przygotowań do czegoś potwornego, co się stać może za chwilę, co grozą napełni świat cały.

Kędy wzrok zwrócił, wszędy widział Montague strzeliste kominy, które wbijały się w szare, zadymione niebo z dziwnie ponurą zaciekłością. Kłęby dymu rdzawoszarego powlekały wkoło cały widnokrąg chmurną melancholią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lidarności i będą głosowali za czysto polską szkołą.

(Dokończenie nastąpi).

Pierwszy socyalista burmistrzem wielkiego miasta w Ameryce.

W Milwaukee odniosła socyalna-demokracya świetne zwycięstwo przez zdobycie większości w Radzie miejskiej, która wybrała burmistrzem tow. Seidla. Zwycięstwo to jest wynikiem długoletniej niezmordowanej pracy organizacyjnej i wogóle jednym z największych sukcesów, jaki socyalna demokracya kiedykolwiek w Ameryce odniosła.

Zwycięstwo to oznacza tryumf idei socyalistycznej i uczciwości ludzkiej wogóle. W Milwaukee rządziła ostatnio partya demokratyczna, której zarząd — jak w wielu innych miastach — był zorganizowanym rabunkiem grosza publicznego. Ludność próbowała bronić się w ten sposób, że zamiast demokratów wybierała republikanów, ale zmiana ta przyniosła tylko — zmianę złodziei. Na tem tle zaczął się niebywały wzrost socyalnej demokracyi, która stopniowo dochodziła do coraz większej reprezentacyi w Radzie, aż uzyskała większość. Szczególnie zasługi socyalnej demokracyi około szkolnictwa miejskiego, na którego czele stała nauczycielka towarzyszka Berger, zwróciły ku niej sympatye ludności.

Milwaukee, największe miasto w stanie Wisconsin (na północnym zachodzie Stanów Zjednoczonych), leży na północ od Chicago nad jeziorem Michigan. Założone w r. 1840, liczy teraz przeszło 400.000 mieszkańców, z czego przeszło połowę stanowią Niemcy. W mieście istnieją olbrzymie zakłady przemysłowe, szczególnie w dziale przemysłu żelaznego, maszynowego, garbarstwa i browarnictwa.

Niemcy utworzyli szereg stowarzyszeń przeważnie o tendencyi wolnomyślnej, a najsilniejszą jest organizacya robotnicza, tak zawodowa, jak i polityczna. Partya wydaje 3 pisma: jedno angielskie o nazwie „Socialdemokratic Herald“ i dwa niemieckie „Naprzód“ i „Prawda“. Redaktorem jest tow. Berger, drukarz z zawodu. Zarówno demokraci jak i republikanie wytężali wszystkie siły, aby ruch socyalistyczny złamać, a dopomagał im arcybiskup katolicki w imieniu swych polskich i czeskich „owieczek“. Usiłowania te skończyły się — jak z wyniku widać — zupełnem niepowodzeniem.

Towarzysze nasi prowadzili walkę wyborczą z największem poświęceniem. W jednym dniu 19 marca rozdzielono 60.000 egzemplarzy pism ulotnych. Rezultatem tej agitacyi było, że także robotnicy polscy, którzy dotąd za wskazówkami księży głosowali na demokratów, przeszli na stronę socyalistów.

Nowy burmistrz tow. Emil Seidel jest z zawodu stolarzem modelowym. Zwycięstwo to zapewne nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój socyalizmu w Ameryce.

Oporne owieczki i zmartwieni pasterze.

Ostatnie listy pasterskie biskupów francuskich zajmują się wyborami do parlamentu, które się mają we Francyi odbyć 24 b. m., oraz wzmagającym się brakiem księży. Przytem jednak omawiają jeszcze jednę kwestyę, szczególnie ważną dla autorów. Pasterze stwierdzają mianowicie, że owieczki coraz niechętniej dają się strzydz. Tylko nieliczni, jak np. arcybiskup z Tuluzy, są zadowoleni z ofiarności swoich dyecezyan.

Przeważna liczba biskupów stwierdza z ubolewaniem, że w żaden sposób nie dają się wierni skłonić do łożenia z własnej kieszeni tych sum na utrzymanie kleru, które przed oddzieleniem kościoła od państwa rząd płacił z budżetu państwowego. Biskup z Le Mans, okolicy bardzo klerykalnej, skarży się, że probostwom tamtejszym grozi wprost niebezpieczeństwo, iż wkrótce poznikają proboszcze z parafij, bo suma dobrowolnego podatku kościelnego nieustannie się zmniejsza. Biskup z Langres żali się, że dobrowolny podatek kościelny w ostatnim roku nie wystarczył na pokrycie płac duchowieństwa. W dyecezyi Albi rada zawiadowcza podatku kościelnego — mimo że arcybiskup zrzekł się wszelkiej remuneracyi — musiała zmniejszyć pensye duszpasterzy o 12 procent, znieść cały szereg wikaryatów i po dwie parafie łączyć w jednę. Znaczniejsze dary napływały jeszcze jako tako od ludzi bardzo bogatych. Najwięcej, bo 4000 franków, dały dwa wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe. Pozatem napływały tylko bardzo drobne datki od prostaczków.

Osobliwych środków chwyta się biskup z Turentaise. Ta najuboższa dyecezya Francyi otrzymywała przedtem z kasy państwowej 135.000 franków rocznie. Liczy ona tylko 54 000 mieszkańców, biskup nie przypuszcza tedy, żeby teraz ludność mogła złożyć się na całą tę sumę; rozpisał więc podatek dobrowolny w sumie 81.000 franków, po $1^1/_2$ franka na głowę.

Ponieważ jednak rzeczywiste dochody parafii ani w przybliżeniu nie dosięgły tej kwoty, przeto biskup ogłasza obecnie kary na odmawiających podatku dobrowolnego. Rodziny ich mają mianowicie w następujący sposób odpokutować: dzwony kościelne nie będą dzwoniły przy chrztach ich dzieci, nie będzie żadnych dekoracyj w kościele, ani śpiewu, ani muzyki, ani przemówień przy ich ślubach, nie będzie dzwonienia przy ich pogrzebach, przy których tylko jeden ksiądz bez ornatu odmówi konieczne wedle rytuału modlitwy, nie odprowadzając zwłok z domu na cmentarz. Biskup powiada, że nic innego mu nie pozostaje: „Idzie o życie lub śmierć kościoła, religii i chrześcijańskich obyczajów w naszym kraju. Jesteśmy zmuszeni użyć wszelkich środków, aby zmniejszyć zło“.

Nie dostrzega widać poczciwiec, jak źle musi być z religią, którą jej urzędowi przedstawiciele gruntują na zasadzie kupieckiej: bez pieniędzy — niema muzyki.

Proces o szpiegostwo.

W dalszym ciągu piątkowej rozprawy Jeczes bardzo szczegółowo, lecz niejasno, opowiadał o swoich podróżach do Francyi, Rosyi, Szwajcaryi i Warszawy i o konferencyi, jaką miał w Wiedniu z rosyjskim attaché wojskowym, pułkownikiem Marczenko. Pułkownik starał się uzyskać od niego wiadomości o dyslokacyi pułków galicyjskich i o ruchach pociagów wojskowych podczas przesilenia aneksyjnego w zeszłym roku. W czasie tej rozmowy otrzymał Marczenko telegram, który po przeczytaniu schował do portfelu w płaszczu, wiszącym w pokoju. Gdy Marczenko wyszedł na chwilę z pokoju, Jeczes skradł mu ten portfel wraz z depeszą, celem dowiedzenia się, jak twierdzi, o treści depeszy.

Przewodniczący zaznaczył, że Jeczes dlatego ukradł ten portfel, ponieważ były w nim karty wizytowe Marczenki.

Następnie Jeczes opowiadał o swym pobycie w Paryżu i o swoich pertraktacyach ze sztabem generalnym. Twierdził, że we Francyi nadzwyczajnie interesowano się stosunkami austryackimi i chciano się dowiedzieć, czy prawdą jest, że Rumunia miała dostarczyć Austryi w razie wojny także jednego korpusu. Generał Dupont dał mu 15 tysięcy franków za dokumenta, które były fałszywe.

Przew.: Ten Dupont musi być człowiekiem naiwnym.

Oskarżony: Panie przewodniczący, pan nie wie, jak łatwo można dostać we Francyi pieniądze.

W dalszym ciągu opowiadał Jeczes o konferencyi, jaką miał w Paryżu z niejakim Hugonem Pollakiem, który twierdził, że posiada skradzione plany austryackich fortów. Za plany te ofiarować mu miał sztab francuski 80.600 franków. Pollak chciał jednak jechać do Rosyi, gdzie spodziewał się dostać za te plany przynajmniej milion rubli. Jeczes był temu przeciwny, gdyż obawiał się, że jeżeli plany znajdą aprobatę, to poprostu odbiorą je im przemocą, a ich zamkną gdzieś tak dobrze, że nie zobaczą więcej świata.

Na zapytanie prokuratora, jak te plany wyglądały, podał Jeczes, że nie może dać żadnych wyjaśnień, nie jest przecież oficerem sztabowym. Następnie opowiadał Jeczes o swoich konferencyach w Szwajcaryi z rosyjskim pułkownikiem Hurką, który chciał koniecznie wydostać księgę dyslokacyjną wojsk austryackich i przyrzekł dać Jeczesowi za to, ile tylko zażąda, oraz dożywotnią rentę. Gdy Hurko wydalił się w czasie rozmowy na chwilę z pokoju, Jeczes skradł mu z biurka kilka modelów nabojów austryackich. Obecnie Jeczes twierdzi, że uczynił to z patryotyzmu.

Przew.: W biurku leżał także austryacki ładunek nabity; pan się go widocznie bał wziąć do ręki?

Oskarżony: O nie, ja nie jestem tchórzem: gdyby pan widział, co to za olbrzym, ten Hurko, to by się pan bał z nim zostać w cztery oczy, a ja byłem sam z nim w pokoju.

Porucznik austryacki Redl zeznał, że nie skradziono żadnych planów austryackich.

Na sobotniej rozprawie przesłuchiwano jako świadka kapitana sztabu generalnego Ronge, który swego czasu pertraktował z Jeczesem w sprawie posiadanych przez niego rzekomo planów fortyfikacyjnych. Ronge opowiadał, że dostał od austryackiego attaché wojskowego w Paryżu zawiadomienie, iż niejaki Hugo Barth udaje się do Wiednia celem zwrócenia za odszkodowaniem pieniężnem planów fortyfikacyjnych Przemyśla, które ma w swojem posiadaniu. Ronge udał się więc do Bartha, w rzeczywistości Jeczesa; już w pierwszej rozmowie Jeczes stawiał kapitanowi różne pytania, z których było widać, że pragnie tylko wydostać różne wiadomości od austryackiego sztabu generalnego. Jeczes okazał wielką znajomość stosunków szpiegowskich w Rosyi i Francyi. Ronge oświadczył wówczas Jeczesowi, że musi się wprzód porozumieć ze swoim szefem i naznaczył Jeczesowi schadzkę w kawiarni Europejskiej. Kapitan udał się potem na tę schadzkę, którą uważał tylko za formalną, ponieważ było już zdecydowane aresztowanie Jeczesa, jako szpiega. Przy tem drugiem spotkaniu Ronge oświadczył Jeczesowi, że nie może z nim dłużej pertraktować, dopóki nie przedłoży mu planów fortecznych. Jeczes odpowiedział, że ma je tylko w części, reszta zaś jest w posiadaniu jego wspólnika Pollaka w Paryżu. Z odpowiedzi tej widać było, że cała historya jest zmyślona. Jeczes twierdził też, że uważa szpiegostwo za rzecz potępienia godną, zwłaszcza jeżeli się je uprawia dla kilku państw; gdyby uprawiał kiedykolwiek szpiegostwo, to robiłby to tylko z korzyścią dla Austryi.

W ciągu zeznań kapitana Ronge Jeczes był bardzo zniecierpliwiony i zirytowany i wreszcie zawołał:

„Szpiegowie austryaccy nic nie są warci; za granicą, a zwłaszcza w Rosyi, nikt się ich nie boi. Chciałem wam wszystko opowiedzieć o rosyjskich szpiegach. Pułkownik rosyjski Benin bardzo często przyjeżdża do Lwowa“. (Rzeczoznawca podpułkownik Redl śmieje się).

Przew.: Dlaczego pan jest taki niewdzięczny wobec Rosyi? Wziął pan przecież od Rosyi wiele pieniędzy. Pan chce teraz wszystko zdradzić.

Oskarżony: Nie jestem niewdzięczny. Austrya jest wobec mnie niewdzięczną.

Następnie odczytano ultimatum, jakie Jeczes wystosował pod adresem ministerstwa wojny w Wiedniu. Jeczes żądał 10.000 K za wydanie rzekomych planów Przemyśla i postawił następujące warunki: zaniechanie śledztwa przeciw niemu, zniesienie zakazu pobytu w Wiedniu i odpowiednie odszkodowanie pieniężne, wreszcie kontrakt ten musi być zawarty w obecności jednego adwokata. Warunki te przesłał Jeczes już z więzienia, dodając, że chce opowiedzieć bliżej o swych stosunkach z pułkownikiem rosyjskim Marczenką, Hurką, Michelsenem itd.

W dalszym ciągu rozprawy Jeczes nagle zemdlał, wskutek czego rozprawę przerwano.

Wyrok zapadnie dziś po południu.

Z TEATRU.

(*m*) Herold (trochę może natrętny) wszelkich nowych prądów w literaturze i zręczny felietonista Herman Bahr — niejednokrotnie próbował sięgać i po wawrzyny sceniczne. Twórczość jego w tym kierunku miała jednak mimo „kasowości“ wszelkie cechy „muzyki kapelmistrzowskiej“. Bodaj, czy nie najudatniejszym z owej produkcyi jest jego najnowszy „Koncert“ — fraszka bez wielkiej pozy, o strukturze przynajmniej na pozór, niemal tak dobrodusznej, jak w jakiej dawnej komedyjce... Dwoje lekkoduchów: on, motylek nienajmłodszy, choć jeszcze nie trupia główka, ona, szukająca pierwszej awanturki miłosnej, ulatniają się z ognisk domowych na łono przyrody, by któremuś z przykazań... despekt uczynić.

Opuszczeni: znów on i ona, sprzymierzywszy się — fortelem, zapowiedzią przekojarzenia małżeństw, powodują opamiętanie się „winnych“... Tak byłoby w komedyjce staroświeckiej; Bahr odmładza nieco tę intrygę, wprowadzając ucieszny typ ultra-logicznego jegomości, który na seryo podsuwa to, co w rękach jego aliantki okazuje się później fortelem. Oryginał ów mniema, że życie można kierować po prostych liniach, wytyczonych logiką, tymczasem, nie mówiąc o przeszkodach konwencyonalno-obyczajowych, w grę wchodzą uczucia, popędy, instynkty, a ich cwał zygzakowaty w niwecz rozbryzga ów deseń prostolinijny... Postać ta jednak daje autorowi pole do wielu dowcipnych przycinków pod adresem konwencyonalności, niekiedy po shawowsku nicujących nasz miły światek. Poza tem Bahr zlekka mistyfikuje widownię: podsuwa jej domysł, że opuszczona małżonka muzyka dała się przekonać wywodom swego sprzymierzeńca, podczas gdy ona chce go tylko użyć do swego wybiegu. Więc fortel — zastawiony i na publiczność.

Do poczciwego zakończenia, w którem każda „Numa“, jak w kadrylowej figurze, wraca do swego „Pompiliusza“, dodaje Bahr nieco pieprznej zaprawy: niepoprawny „mistrz“-lekkoduch, mimo doznanej lekcyi gotów nawiązać flirt nowy... — Słaby ten ród ludzki: kobiety ulegają zaklęciom uwodzicieli, ale i ci biedni uwodziciele tyle napotykają pokus i sideł ze strony kobiecej! *Circulus vitiosus*... I w takiem błędnem kole, jakżeż nie błądzić?

Dobrze bardzo odegrano „Koncert“, a zwłaszcza koncertowo wypadły role męskie. Największą była zasługa p. Stanisławskiego, gdyż mniej plastyczna figura dr Jury pozbawiłaby sztukę momentów najbardziej wesołych.

Towarzysze! Agitujcie za prasę robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

☛ Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Przeciw drożyźnie na Kazimierzu. Ogólna drożyzna środków spożywczych przybrała specyalnie na Kazimierzu zastraszające rozmiary. Klerykalizm żydowski dopomaga tam świetnie do wygłodzenia ludności. Kahał, chcący być dobroczynnym, zmonopolizował w swych rękach całą dostawę mąki paschalnej na mace i sprzedaje ją piekarzom po dowolnie wysokiej cenie, rozdzielając z dochodu bezpłatnie mace między ubogich. Zasada najfałszywszej filantrofii, wobec tego, że ogół ludności na Kazimierzu, to z małymi wyjątkami ludzie niebogaci. Więc kahał jedną ręką daje, drugą bierze, a konsumenci są w przymusowem położeniu. Na domiar kilku piekarzy zmonopolizowało ze swej strony wypiekanie mac, płacąc ryczyłtowe odszkodowanie ewentualnym konkurentom, bo każdy wydatek przy monopolu da się odbić na cenie produktu. Konkurencyę zaś zamiejscową uniemożliwia kahał, pozwalając rabinom na ogłaszanie, iż np. obca maca nie została wypieczoną pod dozorem ich mężów zaufania, lub, że cienka maca nie jest przepisową, co z powodu fanatyzmu religijnego wystarczy, by ludzie się dali wyzyskiwać miejscowym macherom.

Inne zupełnie przyczyny powodują drożyznę mięsa na Kazimierzu, przyczyny znowu specyalnie żydowskie. Są to: ograniczenie konsumcyi do mięsa wołowego i to wyłącznie przedniego, a nadto zależność od bogatych rzeźników z śródmieścia, którzy zakupują woły i sami sprzedając tylne mięso, odsprzedają rzeźnikom kazimierskim przednie po droższej cenie i lichsze, a więc z podwójnem pokrzywdzeniem, rzekomo z powodu, iż na mięsie sprzedawanem w mieście tracą! A i tu mógłby kahał zaradzić, gdyby jak we Lwowie zarządził oczyszczanie mięsa tylnego, pod którym to warunkiem i żydzi spożywać je mogą — a toby umożliwiło rzeźnikom żydowskim zakupno całych wołów, własną kalkulacyę i zniżenie ceny. Nadto zaś powoduje drożyznę mięsa na Kazimierzu specyalny podatek na rzecz kahału od każdego kilograma. Wreszcie zwrócić należy uwagę na fakt, którego usunięciem zająćby się mogła właściwie policya i prokuratorya państwa, a na który mamy dowody w rękach, że żydowscy rzeźnicy nie ograniczają się przy wadze do dokładków kości z wyrębu przypadających, lecz że wprost zakupują od masarzy same kości dla dowagi i w ten sposób podstępnie okradają ludność. Wszystko to się dzieje w cichem porozumieniu wszystkich rzeźników, a władze, które znają przepisy § 2 i 3 ust. koalicyjnej i stosują je tylko do robotników strejkujących, zapominają, że § 4 tej ustawy każe postanowienia karne tej ustawy stosować także do zmów przemysłowców, mających na celu podwyższenie ceny towaru na szkodę publiczności.

Sprawy te wziął nasz komitet partyjny na Kazimierzu pod rozwagę, który, o ile kahał nie dotrzyma danego przyrzeczenia, iż w najbliższych dniach zapobiegnie swemi zarządzeniami tym wybrykom, wdroży energiczną akcyę w obronie zagrożonej ludności. Ostrze jednak tej walki zwróci się przeciw samym lichwiarzom żywnościowym. Komitet nasz bowiem nie może się zgodzić na proklamowany onegdaj na zgromadzeniu niezawisłych bojkot mięsa, gdyż walka socyalnej demokracyi od lat toczona w interesie lepszego odżywiania się ludności pracującej na to nam nie pozwala. Ludność nasza raczej za mało je mięsa niż za dużo. Konsumcyi mięsa ani na chwilę wstrzymać nie możemy, tem więcej wobec zbyt małego dowozu i zbyt drogich jarzyn. Co innego bojkot piwa lub wódki, albo tytoniu, które są szkodliwe dla zdrowia, a co innego bojkot koniecznego dla życia i utrzymania sił artykułu spożywczego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad zwierzętami odbędzie się we wtorek 12 b. m. o godz. $5^1/_2$ po południu (w braku kompletu o godzinę później) w lokalu towarzystwa przy ul. Batorego 4, I piętro.

Wypadek przy pracy. W zakładzie dla naprawiania automobilów przy ul. Smoleńsk eksplodowała w sobotę wieczór benzyna, przyczem robotnik Walenty Klemens odniósł silne poparzenia twarzy i obu rąk.

Rozbicie się galaru. W sobotę o godz. 9 wieczór galar, wiozący kamienie do Mogiły rozbił się o filar nowebudującego się mostu. Z 5 flisaków, którzy wpadli do wody, trzech wyratowano na miejscu a dwóch poniosła woda aż pod fabrykę Zieleniewskiego, gdzie łódź ratunkowa ich wyciągnęła.

Strzelanina w szynku. Wczoraj zabawiał się 38 letni bednarz Stefan Chrostek w szynku Amstera na Groblach z robotnikiem Wojciechem Węglowskim. Z niewiadomego powodu

wybuchła między nimi kłótnia; Chrostek pobiegł do mieszkania, wziął rewolwer i strzelił dwa razy do Węglowskiego. Szczęściem kule nie trafiły. Chrostka aresztowano.

Kochliwy staruszek. 71 letni Feliks Borkowski, znany z erotycznych sprawek, uprowadził 13 letnią Zofię Szumcównę i uciekł z nią jeszcze 7 b. m. z Krakowa. Na żądanie matki policya zarządziła pościg.

Stół na plantach. W sobotę w nocy znaleziono na plantach naprzeciw koszar straży pożarnej stół na 12 osób, rozsunięty i ustawiony na trawniku.

Kradzieże. 14 letnia służąca Marya Wójcik z Odwiśla (gub. kielecka) skradła swej służbodawczyni 80 K gotówką i książeczkę Kasy oszczędności na 1500 K. Przy rewizyi znaleziono pieniądze w jej kuferku.

Do mieszkania p. Maryi Korneckiej przy ul. Filipa 14 włamali się wczoraj między godz. 3—7 po południu złodzieje i skradli gotówką 2386 K. Złodzieje w poszukiwaniu za pieniądzmi przewracali rzeczy, ale nic więcej nie zabrali. Zdaje się, że złodzieje wiedzieli o pieniądzach, które p. Kornecka dopiero poprzedniego dnia podjęła.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Horsztyński" (występ Tarasiewicza).
Wtorek: „Koncert".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Ofiary caratu".
Wtorek: „Lalka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: dr Tadeusz Szydłowski: „O Grunwaldzie i Hołdzie pruskim Jana Matejki" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Rozprawa przeciw szpiegom Iwanowi Nowosilcowowi i Dobryańskiemu odbyć się ma w pierwszych dniach maja pod przewodnictwem radcy Czechowicza. Obu oskarżonym doręczono już akt oskarżenia.

Aresztowanie oficyała pocztowego. W związku z kradzieżą worka pocztowego na linii Borki Tarnopol aresztowano w piątek oficyała Jana Popowczaka. Sprawa przedstawia się w następujący sposób: Dnia 20 marca skradziono z ambulansu kolejowego między Borkami a Tarnopolem worek, zawierający listy pieniężne na 11 000 koron. Sprawcy nie zdołano wyśledzić. Dyrekcya pocztowa wdrożyła dochodzenia i zasuspendowała tych funkcyonaryuszów, którzy pełnili wówczas służbę w owym ambulansie; między zasuspendowanymi był Popowczak. Przeciw niemu skierowało się podejrzenie, zwłaszcza, że po kradzieży nie przedłożył odpowiedniego raportu służbowego i zażądał urlopu. Przesłuchiwano go też natychmiast w policyi, ale Popowczak do niczego się nie przyznał. Twierdził, że nie ma pojęcia o tem, co się działo wtedy w wozie ambulansowym, bo był pijany. Popowczak istotnie często się zapijał. Zarządzona w jego mieszkaniu rewizya nie przyniosła rezultatu, ale utrwaliła poszlaki przeciw niemu. W piątek przesłuchano Popowczaka ponownie w policyi, poczem odstawiono go do więzienia sądu karnego, gdzie przesłuchiwał go sędzia Zgóralski.

Z kraju.

Wypadek automobilowy. Z Dukli donoszą: Kursujący od niedawna automobil między Duklą a Krosnem uległ w piątek 8 b. m. o godz. 10 30 rano katastrofie. — Z jadących dwóch zostało ciężko uszkodzonych, z których jeden niebezpiecznie. Samochód uległ zniszczeniu.

Morderstwo i samobójstwo. We wsi Krzyworówni, obok Żabiego, zamordował podczas bójki 19-letni Mikołaj Bodnaruk z namowy swego ojca, Fedora, tamtejszego parobka Wasyla Getycza, strzeliwszy do niego z rewolweru. Morderca udał się do Żabiego i zgłosił się sam w tamtejszym sądzie, ojciec zaś jego z obawy kary popełnił samobójstwo, rozciąwszy sobie brzuch ostrym nożem.

Aresztowanie szpiegów. W Czerniowcach aresztowano w sobotę 3 osoby, których zachowanie wydało się podejrzanem organom bezpieczeństwa. Stwierdzono, że są to oficerowie rosyjscy, ubrani po cywilnemu, którzy badali teren. Zabrano im bardzo kompromitującą korespondencyę, plany terenu i inne wojskowe zapiski.

Tragedya miłosna. W Sanoku żołnierz zastrzelił 18 letnią służącą, z którą utrzymywał stosunek, poczem usiłował sobie odebrać życie. Odniósł jednak tylko ranę, która nie grozi mu niebezpieczeństwem. Po wyjściu ze szpitala stanie przed sądem wojskowym oskarżony o zabójstwo.

Ze świata.

Katastrofa automobilowa pod Wiedniem. W sobotę po południu wydarzył się w Hütteldorfie pod Wiedniem wypadek automobilowy. Szofer niemieckiego fabrykanta z Berlina Rechlinga, trzy kelnerki z pewnej restauracyi, oraz berliński mechanik Bruno Hertl przejeżdżali automobilem, który, za ostro skręciwszy na zakręcie, wpadł na baryerę. Jadący, z wyjątkiem szofera, zostali wyrzuceni z wozu; dwoje z nich poniesło śmierć na miejscu, dwoje ciężkie obrażenia, wśród ostatnich mechanik. Automobil został zupełnie rozbity; o wypadku zawiadomiono właściciela. Winny wypadku szofer, który wyszedł bez szwanku, został uwięziony.

Proces hr. Tarnowskiej.

Na piątkowej rozprawie odczytano zeznania świadków z Rosyi, odnoszące się do Komarowskiego. Świadkowie charakteryzują go jako próżnego ale dobrodusznego człowieka. Inne zeznania odnoszą się do Naumowa.

Szwagier Komarowskiego, Holandczyk Zon, zeznaje o nim, że zrobił na nim dobre wrażenie, nie uważał go jednak za zupełnie normalnego. Siostra Komarowskiego, a żona świadka, pożyczyła Naumowowi 1500 rubli.

W ciągu całej rozprawy Naumow jest blady i osłabiony, wspiera się o ścianę. Jak opowiadają karabinierzy, Naumow pozostawał długi czas w omdleniu.

Zeznania gubernatora orelskiego Andrewskiego potwierdzają znany już szczegół o eksperymentach hypnotycznych robionych na Naumowie. Świadek kilkakrotnie starał się go rozłączyć z Tarnowską, gdyż upatrywał w tym stosunku jego zgubę. Sądzi, że Naumow dokonał zbrodni z zazdrości lub zasuggestyonowany.

Kolega szkolny Naumowa, Milus, zeznał, że Naumow znajdował upodobanie w tem, gdy go kobiety maltretowały i prześladowały.

Na rozprawie popołudniowej kontynuowano odczytywanie protokolarnych zeznań świadków, składanych w Rosyi. Okazuje się z nich, że Naumowa uważano powszechnie za dobrodusznego, ambitnego młodzieńca, który jednak czemkolwiekbądź i przez kogokolwiek dał się powodować.

Pewne zdziwienie wywołują zeznania radcy stanu Bobrowskiego, który oświadczył, że Tarnowska była dość pobudliwa, miała jednak łagodny charakter. Świadek jest przekonany, że Tarnowska zawsze kochała i teraz jeszcze kocha swego męża.

Generałowa Miczenko, która przez jakiś czas zaopiekowała się synkiem Komarowskich, zeznaje, że Tarnowska codziennie pisywała listy z zapytaniami o stan zdrowia dziecka. Raz nawet przysłała do niej Naumowa, by się poinformował o powodzeniu dziecka.

Podczas odczytywania tych zeznań Tarnowska wybucha płaczem.

Po odczytaniu szeregu listów rozprawę odroczono.

TELEGRAMY

z dnia 11 kwietnia.

Aresztowanie szpiegów rosyjskich.

Lwów. Na tutejszym dworcu kolei **aresztowano Mikołaja Siemionowa, porucznika kurskiego pułku piechoty w Kijowie,** liczącego około 30 lat, który **od 1½ roku mieszkał we Lwowie,** obracał się wśród emigrantów i zyskał sobie wśród nich wielkie zaufanie. Udawał technika i rzekomo zarabiał na utrzymanie przez współpracownictwo w jednem z lwowskich biur technicznych. Znaleziono przy nim wielką liczbę planów budynków wojskowych. W sprawie tej jest skompromitowanych wiele osób.

Lwów. W Baranich Peretokach (pow. Sokal) aresztowano dezertera rosyjskiego w mundurze żołnierza granicznego. Aresztowany podał, że nazywa się Piotr Kuzow. Po długich badaniach Kuzow przyznał się, że jest oficerem rosyjskim i szpieguje na rzecz Rosyi. Do Austryi wysłał go pułkownik rosyjski Masełkowcow ze 151 pułku piechoty w Kowlu. Z polecenia Masełkowcowa udał się Kuzow do Warszawy, gdzie otrzymał od Skałłona wskazówki. W mundurze rosyjskiego żołnierza granicznego przybył Kuzow do Galicyi w roku 1909. Jakiś czas przebywał we Lwowie, gdzie nawiązał stosunki z niejakim Fiedorem Bordukiem, który posyłał do Warszawy sprawozdania z działalności szpiegowskiej Kuzowa w Austryi.

We Lwowie aresztowano Kuzowa jako dezertera, ale za wstawiennictwem pewnego adwokata wypuszczono go na wolność. Kuzow udał się wtedy do Borysławia, a stamtąd do Munkacza, gdzie dalej uprawiał szpiegostwo. Wreszcie przybył do Sanoka, gdzie pracował jako kaflarz. Po jakimś czasie aresztowano go w Jaśle za szpiegostwo i odstawiono do Będzina.

Obecnie Kuzow przekroczył znowu granicę galicyjską i został odrazu aresztowany.

Przy Kuzowie, który włada doskonale językiem polskim, znaleziono kompromitujące go dokumenty szpiegowskie.

Katastrofa w kamieniołomie.

Czerniowce. Wczoraj zostało w kamieniołomach we Futry (powiat Zastawna na Bukowinie) przez spadające kamienie **6 robotników zabitych** a 1 zraniony.

Burzliwe sceny w sejmie chorwackim.

Zagrzeb. W sobotę w sejmie toczyła się dyskusya budżetowa, w ciągu której przyszło do hałaśliwych scen i wzajemnych obelg między radykalną partyą serbską a stronnictwem włościańskiem, tak, że przewodniczący przerwał posiedzenie. Po podjęciu obrad ponowiły się znowu hałaśliwe sceny.

Walka wyborcza na Węgrzech.

Przeciw Tiszy.

Debreczyn. Tutejsza „partya pracy" odbyła wczoraj zgromadzenie wyborcze, na które przybył hr. Stefan Tisza. Aby zapobiedz demonstracyom, od dworca do hotelu ustawiono szpaler żandarmeryi i policyi. Przed hotelem zebrał się wielki tłum, który przyjął nadjeżdżające powozy okrzykami „Pfuj!" i kamieniami, którymi zostali skaleczeni burmistrz, oraz jeden policyant. Konna policya przywróciła porządek.

Po południu odbyło się w hotelu zgromadzenie, na którem Tisza wygłosił dłuższą mowę, przerywaną okrzykami na rzecz powszechnego prawa głosowania. Gdy Tisza oświadczył się za reformą wyborczą, warującą prawa Węgrów, i że także cesarz zgodził się na projekt prawa pluralnego Andrassy'ego, odezwały się burzliwe okrzyki: „Niech żyje król!" Następnie Tisza wystąpił gwałtownie przeciw partyi Justha. Gdy przedstawił ostatnie zajścia w sejmie, wznoszono okrzyki: „Niech żyje Khuen-Hedervary!", do którego też wysłano telegram powitalny.

Mowa Kristoffy'ego.

Arad. Były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervary'ego Kristoffy wygłosił na zgromadzeniu ludowem pod gołem niebem przy udziale około 2000 osób mowę, w której się oświadczył za powszechnem, tajnem prawem wyborczem.

Obrona obecnego gabinetu.

Białogród Królewski. W obecności ministra hr. Zichy'ego odbyło się wczoraj konstytuujące zgromadzenie „narodowej partyi pracy". Hr. Zichy omówił sytuacyę polityczną i podniósł, że gabinet Khuena pozostaje w zgodzie z ustawą. Minister oświadczył, że nie chodzi o odrodzenie starej partyi liberalnej, lecz o zjednoczenie wszystkich żywiołów, stojących przy ugodzie z r. 1867. Należy przystąpić do prowadzenia polityk realnej.

Zgromadzenie ogłosiło hr. Zichy'ego kandydatem na posła. Zichy kandydaturę przyjął.

Zgromadzenia przeciw pruskiej „reformie" wyborczej.

Berlin. Zapowiedziane trzy zgromadzenia pod gołem niebem z protestem przeciw reformie wyborczej odbyły się w zupełnym spokoju przy udziale wielu tysięcy uczestników. Policya w mundurach była z tych miejsc cofnięta. Po szeregu mów przyjęto rezolucyę z protestem.

O traktat handlowy z Serbią.

Belgrad. (Z urzędowego serbskiego źródła). Kilka belgradzkich dzienników przyniosło wiadomość, że delegaci do zawarcia traktatu handlowego Serbii z Austro-Węgrami odbyli już parę posiedzeń i obradowali nad obustronnemi przedłożeniami. Niektóre z dzienników przyniosły nawet wiadomości o serbskich żądaniach. Wobec tego biuro prasowe na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, że doniesienia odnośnych dzienników są nieprawdziwe. Faktem jest, że serbscy i austro-węgierscy delegaci odbyli tylko jedno posiedzenie w dniu 4 b. m. w ministerstwie skarbu, na której to konferencyi serbscy delegaci przedstawili austro-węgierskim delegatom propozycyę rządu serbskiego. Rzecz naturalna, że konferencye te były poufne, więc wszelkie wiadomości, jakie o nich podano, są tylko kombinacyami.

Powstanie Albańczyków.

Salonika. Rada ministeryalna rozporządziła, aby przy pomocy wszystkich wysłanych wojsk w liczbie 25 batalionów przeprowadzono w Górnej Albanii z całą energią w najkrótszym czasie konieczne reformy, dokonano spisu ludności, oraz zestawiono stan posiadania. Przywódcy obecnego powstania mają być stawieni przed sądem wojennym.

Belgrad. Skutkiem poważnych zajść w Prisztinie, na serbsko tureckiej granicy od Wranie do Pripolac wzmocniono kordon graniczny o kilka batalionów serbskich.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesiono dwie interpelacye nagłe w sprawie zajść w Albanii. Szef albańskiej partyi ludowej żądał wyjaśnień co do smutnych wydarzeń i powodu wysłania wojsk, czem zajmuje się żywo opinia publiczna. Dep. Hassan Crisztina oświadczył, że dowiedzie, iż rozruchy spowodowała zła administracya i błędne postępowanie rządu. Izba przyłączyła się do stanowiska młodotureckiego, odrzucając interpelacye, których celem jest atakowanie rządu i przyjmując zwykłe zaufanie w tej kwestyi, na które odpowiedź nastąpi 11 b. m.

Konstantynopol. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało w nocy depeszę z Prisztine, że powstańcy na skutek otrzymanych rad rozpraszają się. Przywódcy mają się dziś poddać. Wysyłka wojsk z Konstantynopola trwa dalej.

Starcia na granicy bułgarsko-tureckiej.

Konstantynopol. Na granicy bułgarsko-tureckiej przyszło znowu do starcia koło Kliszkule (wilajet Adryanopol), przyczem Bułgarzy pierwsi zaatakowali.

Strejk marynarzy handlowych we Francyi.

Marsylia. Robotnicy w dokach pracują. W sobotę w nocy odeszły trzy parowce z załogami na pokładzie.

Zapisani marynarze prosili prefekta, by doprowadził do porozumienia. Prefekt odmówił wszelkiej interwencyi, dopóki marynarze nie powrócą na pokłady swoich okrętów. Marynarze przyjęli następnie wniosek oświadczający, że powrócą na pokłady swoich okrętów dopiero wówczas, skoro prefekt przyjmie ich delegatów.

Marsylia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie na rzecz strejkujących marynarzy, poczem przed gmachem prefektury odbyły się demonstracye. Demonstranci wznosili okrzyki przeciw sekretarzowi stanu Cheron'owi. Przyszło też do kilku starć, przyczem 1 demonstrant został zraniony, a trzech uwięziono.

Wybuch Etny.

Catania. Czynność wybuchowa Etny nie ustaje. Strumień lawy posuwa się 10 m. na godzinę i niszczy uprawne pola. Boczne ramiona strumienia lawy posuwają się z mniejszą szybkością.

Napad na urząd pocztowy.

Tyflis. (Pet. ag. tel.) W Kisliar napadło 30 Kaukazczyków na urząd skarbowy. Straż wojskowa stawiała opór; pięciu żołnierzy, kasyer i wachmistrz zostali zabici, podoficer śmiertelnie ranny. Ogólna liczba ofiar wynosi **17.** Wysokość zrabowanych pieniędzy jeszcze nieznana.

Zbrojenia morskie Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła ustawę, upełnomocniającą rząd do budowy dwóch okrętów wojennych kosztem 12 milionów dolarów.

* **Wpisy do Komitetu majowego** przyjmują (obok mężów zaufania organizacyj zawodowych i politycznych) dział inseratowy „Naprzodu", Marka 21 i w bufecie Związku stow. rob, Wiślna 5, I. p., między godz. 6 a 9 wieczór. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Przemyśl.** Do komitetu obchodowego święta 1 Maja zgłaszać się należy u sekretarza tow. Aleksandra Mandla. Sekretaryat P. P. S. D. w Przemyśla.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za opłatą w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panny

uzdolnione w krawieczyźnie znajdą stałe umieszczenie w magazynie „Adolfina" ul. Długa l. 16, II. p.

Bony niemki

umiejącej szyć poszukuje się. Zgłoszenia do biura ogłoszeń Principia ul. św. Marka 21.

Poszukuję parceli

około 300 sążni, w obrębie 1/2 godz. drogi od śródmieścia. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. Heski ul. Szewska 20.

Kupię szafkę

mahoniową z bronzami, łask. zgłoszenia do biura ogłoszeń Principia ul. św. Marka 21.

Wieczornego zajęcia

poszukuje absolwent Akademii handlowej z kilkuletnią praktyką.

Łask. zgłoszenia pod S. L. do Biura ogłoszeń „Principia" przy ul. św. Marka 21.

Pasta do obuwia

„WISŁA"

jest najlepszą z past. Wyrób krakowski pod firmą:

F. RADWAŃSKI

Kraków, ul. Sławkowska l. 27.

Należy wszędzie żądać pasty „Wisła".

Najlepszej jakości i po najtańszej cenie odstępuje

TŁUSZCZ kokosowy

Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Roman Bluth

Generalny zastępca krakowskiej fabryki tutek

„KOSMOS" St. Wołoszyńskiego

na Kraków i Podgórze.

Mieszka w Podgórzu, ul. Krakusa 24.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA"

Rynek gł. linia A-B L. 44

wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.

Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

MEBLE.

Nowo otwarty sklep frontowy przy

ul. św. Jana L. 14, Kraków.

Kupno i sprzedaż różnych mebli, maszyn do szycia, fortepiany i inne rzeczy używane, sprzedaje po niskich cenach.

ZOFIA BIESIADECKA • OŚWIĘCIM •



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.

HENRYK GOTTLIEB

zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej,

Kraków, Dietlowska 68, II. p.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 12 b. m. przeniosłem wyrąb mięsa i sprzedaż wędlin z domu przy ul. Karmelickiej 10

na ulicę

KARMELICKĄ L. 24.

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem

Franciszek Saniternik.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika-specyalisty

W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1

(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Przyjętych zostanie

kilku zdolnych stolarzy meblowych

i dwóch zdolnych **robotników maszynowych** obeznanych z wszelkiemi maszynami stolarskiemi.

Zgłoszenia do BRACI KOHUT, Jasło.

Cudem amerykańskiego przemysłu jest nowo wynaleziony ołówek do dodawania „Maxim"



z przyrządem do pisania ołówkiem i atramentem. Nadzwyczajnie pomysłowo skonstruowany aparat ten służy do szybkiego i pewnego dodawania, a sposób używania jest bardzo pojedynczy, funkcyonowanie zaś bez zarzutu: Praca wielogodzinna przyrządem „Maxim" nie powoduje zwyczajnego zdenerwowania i znużenia, również zaoszczędza się „Maximem" wiele czasu, a rezultaty zupełnie pewne. Cena za 1 sztukę z pouczeniem dokładnem i przejrzystem za zaliczką kor. 10.60 przy nadesłaniu pieniędzy z góry 10 kor. Do nabycia u generalnego zastępcy

Em. Erber, Wiedeń II/8. Ennsgasse Nr. 21.

Karmelowane

owoce i marcypany (Glasse)

1/2 klg. koron 2·00.

Poleca

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska.

Kraków, ul. Floryańska 45.

Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

Rzadka okazya!

Magazyn obuwia pod firmą

M. JUNGERWIRTH

Grodzka 43

nabył przez ofertową licytacyę obuwie rozmaitego rodzaju i sprzedaje takowe o

40%

niżej cen fabrycznych.

Kto chce kupić tanio i dobrze raczy się pospieszyć na zakupno.

Z poważaniem

Właściciel.

MOCZENIE W ŁÓŻKU.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie.

Instytut „SANITAS"

VELBURG, P 83 BAWARYA.

Do wynajęcia

od 1-go maja

2 piekarnie

1 o dwóch piecach, 2 o jednym piecu.

Mieszkania

pokój i kuchnia lub 3 pokoje i kuchnia na parterze, pokój i kuchnia na I. piętrze.

Lokal

nadający się na duży skład.

Wiadomość u gosp. Józefa Habera w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 21, l. p.

Metodą Berlitza

udzielają

lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.

Francuz z wyższem wykształceniem.

Niemiec z wyższem wykształceniem.

Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryanska 25, I. piętro.

„OLLA"

najlepsze hygieniczne

SPECYALNOŚCI GUMOWE

2-letnia gwarancya za każdą sztukę.

Cena 4, 6 i 8 Koron za tuzin.

Kolekcya 12 szt. sortowanych 5 Koron.

Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu „OLLĘ" i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co „OLLA" bywa polecane. — Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z Centrali gumy „OLLA",

WIEDEŃ, II/72, Pratarstrasse 57.

Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze polecane.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Samoczynne zaopatrywanie się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza

najstarszy i największy słowiański zakład

Ant. Kunz

c. k. dostawca dworu

Hranice,

Morawa-Austrya.

Prospekty gratis i franko.

Agenci

za stałą płacą i prowizyą zostaną zaraz przyjęci do składu maszyn do szycia i rowerów

Leo Frank

Główny skład rowerów



Główny skład rowerów

F. LORD, W KRAKOWIE, UL. LUBICZ 1.

Jeneralne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów **„WAFFENRAD"**

pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów **„PUCHRAD"**

Jana Pucha w Gracu

Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL" i oryg. ameryk. „CLEVELAND", jak również i wielu innych fabryk.

Rowery motorowe.

Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Tanie pierze i puch



1 kilogram szarego, dartego K 2·—, nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco

Max Berger, Deschenitz Nr. 700 (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. Towar niepodobający się zamieniam lub zwracam pieniądze.

Wszędzie do nabycia!

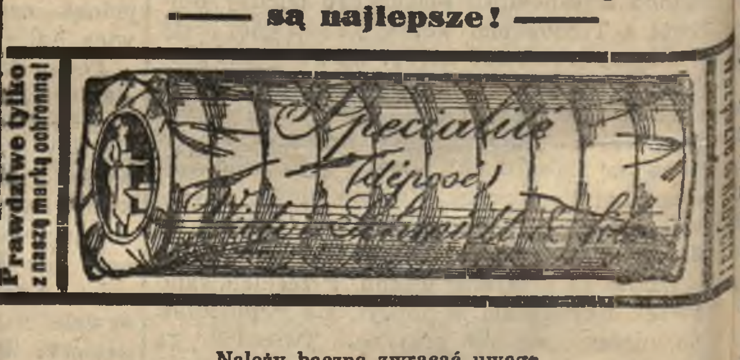
COLUMBIA PASTYLKI MIĘTOWE W RULONACH ŻELATYNOWYCH

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Wiktora Schmidta i Synów

są najlepsze!

Prawdziwe tylko z naszą marką ochronną!



Należy baczną zwracać uwagę na markę ochronną

Ostrzega się przed naśladowalstwami!

Victor Schmidt & Fils.

Wszędzie do nabycia!



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626.[illegible]
Aktywa	K	235,857.[illegible]
Roczny dochód	K	33,767.[illegible]
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.0[illegible]
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.[illegible]
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.1[illegible]

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 1

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które nadawałyby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie

Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu przed szkołą, w szkole i po szkole, bo **Samouczek** ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rusku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek",** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka".** Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka".** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania **Reussnera** i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie np.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40, 3·60. **„Samouczki"** Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).